Nr 272. Kraków, Sroda 26 Listopada 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zwrot w Księstwie Cieszyńskiem.

Kraków, 25 listopada.

Stare nasze przysłowie, że nie ma złego, coźby na dobre nie wyszło, zastosować można także do obecnej sytuacyi w Księstwie Cieszyńskiem. Porażka, jaką poniósł tam żywioł polski przy ostatnich wyborach do Sejmu krajowego, była dla niego ciosem bardzo dotkliwym, wydała atoli ten dobry rezultat, że wyrwała tamtejsze polskie sfery kierujące z gnuśności, jaka ich ogarnęła pod wpływem przekonania, że sojusz z Czechami będzie trwałym i że dzięki temu sojuszowi polityczny stan posiadania ludności polskiej dostatecznie jest zabezpieczony.

Pod tym względem zaznacza się tam już radykalna poprawa Zerwanie sojuszu przez Czechów zmieniło zupełnie sytuacyę i skazało ludność polską na poleganie jedynie na własnych siłach. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że ta zdrada Czechów nie jest tylko wynikiem przypadkowego zbiegu okoliczności, lecz zapowiedzią zupełnej z ich strony zmiany taktyki. — Wykazuje to wymownie artykuł, jaki pojawił się w „Czasie“, organie Massaryka. Dowiadujemy się z niego, że Czesi nie chcą się już wiązać trwałym sojuszem z Polakami, lecz pragną uprawiać politykę „wolnej ręki“. Gdy przyjdą wybory, pisze organ Massaryka, będzie czas rozważyć, z kim się trzeba połączyć, z kim nie, stosownie do zachowania się innych stronnictw. Niechże ostatnie wybory na Śląsku nie będą tylko doraźnym objawem niezadowolenia, lecz początkiem zwrotu w naszych politycznych stosunkach do wszystkich śląskich stronnictw. Ufajmy, że w Czechach nie padnie klątwa na 60 czeskich wyborców, którzy głosowali na Kalfara, a także, że nie rzuci się klątwy na 120 Czechów, gdyby przy powtórnym wyborze z IV. kuryi do Rady państwa zdecydowali się oddać również swe głosy na Halfara.

Tak pisze czeski „Czas“, fakt zaś że czeskie pisma śląskie, jak to podnosi organ ks. Michejdy, ani słówkiem przeciwko tym wywodom nie zaprotestowały, dowodzi, iż nie jest to tylko zdaniem realistów czeskich, lecz także ogółu czeskiego na Śląsku. Trzeba się więc liczyć z tem, że i przy wyborach do Rady państwa Czesi pójdą swoją drogą, albo też że stawiać będą Polakom warunki, niemożliwe do spełnienia — i że w razie odrzucenia ich przez stronę polską, sprzymierzą się z Niemcami.

Czy na tem dobrze wyjdą, to nas już obchodzić nie może. Rzeczą przywódców polskich w Księstwie Cieszyńskiem, jest, dbać o to, aby sprawa polska na tem zbyt źle nie wyszła. Położenie jest i będzie bardzo trudne. Zdaje się że przy wyborach do Sejmu Polacy w okręgu cieszyńskim zdołają obyć się bez pomocy Czechów, inaczej atoli ma się rzecz z wyborami do Rady państwa. Według informacyi jakie otrzymaliśmy od korespondenta naszego w Cieszyńskiem rozkład głosów — jeśli prawybory wydadzą taki sam rezultat jak obecnie, przy wyborach do Rady państwa liczyć będą głosów: Polacy 270, Czesi 220, Niemcy 230. Żadna wię strona własnemi siłami kandydata swego przeprowadzić nie zdoła i kompromisy będą konieczne.

Z tem większem zadowoleniem zauważyliśmy, że polska prasa śląska mimo to nie traci otuchy, lecz z odwagą podejmuje rzuconą Polakom przez Czechów rękawicę. „Politykę wolnej ręki — pisze „Przegląd Polityczny“ ks. Michejdy — można zcharakteryzować w ten sposób, że obie strony mogą postępować wspólnie we wszystkich sprawach, jeśli to uznają dla siebie za korzystne, ale ma się to dziać od wypadku do wypadku. Często pewno jeszcze zejdziemy się z Czechami i w Sejmie i gdzieindziej, ale zresztą każdy będzie stał na własnych nogach. Może nam tak i lepiej będzie“. Radykalny „Głos ludu śląskiego“ nie wierzy nawet w możliwość takich okolicznościowych kompromisów z Czechami, ale i tem się nie martwi. Właściwie — zaznacza — sytuacya się nie zmieni, gdyż Niemcy obdarzali Czechów zawsze sympatyą i pomocą przeciwko Polakom, tylko robota tajna zamienia się na jawną, co chyba nam na korzyść wyjść może. Nie trzeba jednak ograniczać się do konstatowania faktów, lecz już dzisiaj rozpocząć pracę, celem przygotowania gruntu do przyszłych wyborów parlamentarnych.

Tosamo zaleca „Gwiazdka Cieszyńska“ w bardzo sympatycznym artykule. Wskazuje ona bez obsłonek na wszystkie grzechy dotychczasowej gnuśności polskiej, wzywa także posłów do pracy nad ludem i radzi, aby komitet wyborczy zamieniono na centralną władzę narodową, któraby kierowała całym ruchem narodowym, a nie tylko wyborczym. Agitacyi wyborczej zaś nie należy odkładać na ostatnią chwilę, lecz dziś już energicznie ująć ją w ręce.

Budżet galicyjski na r. 1903.

I.

Mówić dziś chcemy nie o budżecie naszym autonomicznym, tym, którym rozporządza Sejm i Wydział krajowy — ale o udziale naszego kraju w budżecie państwa, zarówno po stronie dochodów jak i wydatków. Dla poznania naszej siły finansowej, dla ocenienia projektów czy programów politycznych, których wykonanie o tę siłę finansową kraju oprzećby się musiało — byłoby rzeczą niesłychanie pożądaną, żeby można z całą ścisłością oznaczyć cyfrowo wszystkie dochody, jakie skarb państwa w Galicyi pobiera, bez względu czy one płyną z opodatkowania, czy z majątku lub przedsiębiorstw państwowych — i wszystkie wydatki jakie skarb państwa w Galicyi czyni. Niestety — nie jest możliwe, wykonać takie zestawienie z całą ścisłością. Obraz będzie zawsze niezupełny, są bowiem w budżecie niektóre ważne pozycye dochodów czy wydatków wstawiane bez rozdzielenia ich na poszczególne kraje. Przy jednych da się to na podstawie dat statystycznych obliczyć w tak dobrem przybliżeniu, że na kilku lub paromilionowej cyfrze omyłka w górę lub w dół może co najwyżej setkę tysięcy wynosić. Przy innych i to jest niemożliwe np. przy rozdzielonym na prowincye dochodzie kolei skarbowych. Obraz więc, który poniżej podajemy, nie jest zupełnie ścisły — cyfry tak po stronie dochodów jak i wydatków są w rzeczywistości wyższe o cały udział Galicyi w budżecie ministerstwa kolejowego i o niektóre mniejsze pozycye. — Te wszakże pozycye które w budżecie są rozdzielone na prowincye, mają zawsze wartość informacyjną — i dla tego podjęliśmy się obliczenia ich i zestawienia.

Wydatki.	koron
Ministerstwo spraw wewnętrznych	13,737.226
„ obrony krajowej	5,104.357
„ wyznań i oświaty	14,960.158
„ skarbu	39,119.819
„ handlu	10,999.958
„ rolnictwa	5,229.702
„ sprawiedliwości	17,759.592
Etat pensyjny	9,862.137
Subwencye	616.800
Ogół wydatków	117,389.749

W porównaniu z obliczonemi tak samo wydatkami, preliminowanemi na rok 1902 w kwocie 114,111.367 kor. — jest preliminarz na rok 1903 odnośnie do Galicyi wyższy o 3,278.382 kor. Ta podwyżka wydatków rozdziela się na wszystkie główne działy zarządu, chociaż oczywiście nie na wszystkie w równej mierze. Oto niektóre szczegóły. Poprzestajemy na najważniejszych, ażeby czytelnika zbytecznie cyframi nie obciążać.

Ministerstwo spraw wewnętrznych preliminuje dla Galicyi o 912.697 kor. więcej, niż na rok 1902 — i podnosi prawie wszystkie pozycye swego budżetu. Ze szczegółów zaznaczamy jeden ważniejszy: na budowle wodne preliminowano o 264.000 kor. więcej, niż na rok 1902, a mianowicie: na Wisłę o 50.000 kor. więcej, na Dunajec o 30.000 kor., na Dniestr o 53.000 kor., na Wisłokę o 37.000 kor., na port w Nadbrzeziu o 50.000 kor. więcej. — Prócz tego wstawiono nową pozycyę 40.000 kor. na zakupno bagiera dla Wisły. — Cały wydatek nadzwyczajny na budowle wodne wynosi 2,823.052 kor. — Na budowę dróg preliminowano w nadzwyczajnych 577.000 koron tylko o 2.000 koron więcej, niż na rok 1902. W tej sumie jest 535.000 kor. na dalsze prowadzenie lub dokończenie już rozpoczętych robót, a 42.000 kor. jako pierwsze raty na nowe roboty, a mianowicie 15.000 kor. na rekonstrukcyę drogi Wadowice-Jawiszowice, 12.000 na drogę Fujna-Dąbrowica (pow. żółkiewski), 10.000 kor. na most na Orawie pod Świętosławiem (pow. stryjski) i 5000 kor. na drogę Okopy-Hruszów (pow. jaworowski).

Ministerstwo obrony krajowej preliminuje na Galicyę wydatek o 255.571 kor. wyższy, niż na r. 1902. Prócz podwyższenia zwyczajnych wydatków, preliminowano na budowę koszar 300.000 kor. — o 40.000 kor. więcej.

Budżet ministerstwa wyznań i oświaty trzeba rozdzielić na dwa, samą nazwą tego ministerstwa zaznaczone działy. Na oświatę preliminowano dla Galicyi 10,193 575 kor. o 789.930 kor. więcej, niż na rok 1902. Jeżeli tę podwyżkę porównamy z wykazaną wyżej w ministerstwie spraw wewnętrznych, jeżeli sobie przypomimy całą straszliwą nędzę szkolnictwa, zwłaszcza średniego w Galicyi — to owo podwyższenie budżetu oświaty okaże się śmiesznie małem. Gdyby było dwakroć większe, niż jest, zaledwie możnaby w tem upatrywać początek, zaledwie zadatek jakiegoś zwrotu ku lepszemu. Dość powiedzieć, że na jeden uniwersytet wiedeński wydaje skarb państwa o 1 milion koron więcej, niż na oba uniwersytety nasze razem, — że dwa uniwersytety w Pradze kosztują również o 1 milion więcej, niż dwa nasze, — że szkoły średnie kosztują w Czechach 7·1 mil. koron, w Galicyi 4·5 mil. kor., o 2·6 mil. kor. mniej, — że na szkoły przemysłowe w Galicyi wydaje skarb państwa 631.300 kor. — w Czechach 3 miliony, na Morawach 1 mil.

Ze szczegółów zaznaczamy tylko niektóre z wydatków nadzwyczajnych. Uniwersytet Jagielloński dostaje pierwszą ratę na budowę studyum rolniczego 10.000 kor. i ostatnią ratę na urządzenie realności św. Anny 15.000 koron. Dla politechniki lwowskiej preliminowano 150.000 kor. na rozszerzenie budynku, na co już pora ostatnia. Dla szkół średnich wstawiono w zwyczajnych wydatkach odpowiednie kwoty na organizacyę II-go gimnazyum w Tarnowie i VI-go gimnazyum we Lwowie — na organizacyę drugiej szkoły realnej w Krakowie i toż samo we Lwowie — i na zaprowadzenie nowej szkoły realnej w Śniatynie. — W nadzwyczajnych znajdujemy 145.000 kor. na budowę gimnazyum we Lwowie, 80.000 koron na budowę ruskiego gimnazyum w Tarnopolu, 100.000 kor. na budynek szkoły realnej w Jarosławiu i 40.000 kor. na szkołę realną tarnowską. W wydatkach na seminarya nauczycielskie nie znajdujemy nic nowego, prócz ryczałtu na nowe seminaryum w zachodniej części kraju. (Dok. nast.).

Ruscy Ukraińcy przeciw metropolicie Szeptyckiemu.

Za przykładem klerykalnego „Rusłana“ ogłosiło obecnie „Diło“ dwa artykuły, skierowane przeciw metropolicie ks. Szeptyckiemu z powodu treści ostatnich jego listów pasterskich. Najwięcej stosunkowo miejsca w tej krytyce poświęcił organ Ukraińców temu ustępowi listu pasterskiego, w którym ks. metropolita wspomina mimochodem o używaniu mowy polskiej w zetknięciu się z Polakami. Do uwagi tej spowodowała ks. Szeptyckiego złośliwa notatka jednego z pism ruskich, które z przekąsem wspomniało o tem, że ks. Szeptycki podczas wizytacyi, stykając się z Polakami, używał w rozmowie mowy polskiej. Autor listu pasterskiego z politowaniem i lekceważąco wyraża się o tym szowinistycznym zarzucie. To stanowisko właśnie gniewa bardzo Ukraińców. Podnoszą oni zarzut, że Polacy, znalazłszy się w ruskim domu, z zasady mówią tylko po polsku, nie zważając, iż całe zresztą towarzystwo używa ruskiego języka. „Diło“ jest zdania, że Polacy czynią to rozmyślnie i z celem, ażeby zaznaczyć wyższość mowy polskiej. Dlatego zarówno ogół ruski, jak i metropolita, powinni ostentacyjnie odwzajemniać się temsamem polskiemu społeczeństwu.

Również za złe ma „Diło“ ks. Szeptyckiemu, że w podróży kanonicznej odwiedzał w rozmaitych miejscowościach rodziny polskie, że wyjeżdżał w okolicę z odwiedzinami do polskich właścicieli dóbr, że wogóle składał wizyty Polakom, których zgoła nie wymagała etykieta i urzędowy charakter podróży. Zwłaszcza nie może „Diło“ wybaczyć ks. metropolicie wizyt w domach polskich „działaczów“ i szowinistów.

„Takiem zachowaniem się i jeszcze innemi faktami, — jak np. głaskaniem kacapów tak dalece, że ma ono już dzisiaj cechę nie tolerancyi, ale protekcyi, — usiłują nasi biskupi okazać, że stoją ponad antagonizmami narodowemi i partyjnemi, albowiem nie zgadza się ono z wysokiem ich stanowiskiem wogóle, a zwłaszcza z wysokiem duchownem dostojeństwem“... Autor artykułu godzi się z tem zapatrywaniem, ale pisze: „Silne jednak i niewzruszone zasady narodowe dadzą się bardzo dobrze pogodzić z powagą chociażby najwyższych duchownych dostojników, jak tego przykład mieliśmy na arcybiskupie Strossmajerze. Tego nie tylko spodziewać się, ale i wymagać ma prawo cały naród ruski“... „Pomijając arcybiskupa Strossmajera, który znajdzie parę także gdzieindziej, spojrzyjmy chociażby na tutejszych biskupów polskich. Strzegą oni powagi swego wysokiego dostojeństwa i nie mieszają się do polityki, ale to znaczy, że nie puszczają się na bystrą wodę antagonizmów partyjnych i narodowych. Są oni jednak twardymi Polakami, a w ważnych chwilach zabierają głos stanowczy w sprawach politycznych. — W agresywności przeciw Rusinom (?) umieją oni nie ustępować nawet świeckim szowinistom polskim (?!). To jednak nie narusza wcale ich wielkiej powagi; przeciwnie: zjednywa im to jeszcze więcej powagi w społeczeństwie polskiem. O ileż większy szacunek, sławę i wdzięczność mogliby zdobyć sobie ruscy biskupi w swoim narodzie, gdyby raz zechcieli stanąć silnie i niewzruszenie na stanowisku narodowem! Powinniby uczynić to nawet w interesie własnym i w interesie powierzonej ich pieczy cerkwi ruskiej, bo złe zachowanie się pod względem narodowym może odbić się także złem na ruskiej cerkwi, a to już chyba nie jest dla nich drobnostką, ani sprawą prywatną“.

Jak widzimy, obóz ukraiński nie jest zadowolonym z ks. metropolity, a ucieka się nawet do tak śmiesznie drobnych, a szowinistycznych zarzutów, jak polska rozmowa z Polakami, lub wizyta w domu polskim, — ażeby podkopać stanowisko ks. Szeptyckiego. Że nie rozchodzi się tutaj o narodowościowy indyferentyzm obecnego władyki, o tem chyba mówić zbyteczna. Ks. Szeptycki dał się poznać odrazu, jako Rusin z przekonania, który usiłuje nawet zapomnieć o krwi Fredrówney, co płynie w jego żyłach. Płynie zresztą tak dalece z prądem chwili, że nie moglibyśmy, niestety, zanotować ani jednego objawu inicyatywy ks. metropolity, któraby wskazywała na chęć uśmierzenia waśni narodowych w naszym kraju i oddziaływała uspokajająco na szowinistyczne umysły Rusinów. Nie rozchodzi się więc „Diłu“ o narodowe uczucia ks. metropolity; boli je natomiast fakt, że wobec partyj ruskich waha się on wcale zręcznie i dotychczas nie dał się wciągnąć do rydwanu radykalno-ukraińskich działaczy z partyi „Diła“. Inde ira. (*W.*)

Towarzystwo demokratyczne a posłowie krakowscy.

Kraków, 25 listopada.

Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie Towarzystwa demokratycznego przy udziale kilkudziesięciu członków. Przewodniczył prezes Towarzystwa, p. Edmund Klemensiewicz. Stosownie do zapowiedzi, przybyli na zgromadzenie także obaj posłowie krakowscy, pp. Rotter i Petelenz.

Poseł Rotter w dłuższem przemówieniu skreślił obraz panujących w Kole polskiem i parlamencie stosunków, przedstawił stan naj-

W kwiat...

W Paryżu jest dużo zepsucia, dużo rozwianego zła, dużo egoizmu, lecz natomiast ile jest pięknych idei, które tak, ot, po powietrzu fruwają, jak drobne nasionka kwiatów. Ktoś szczęśliwie takie ziarnko w dłoń ciepłą i serdeczną pochwyci, a oto ogrzany ludzką troskliwą myślą rośnie kwiat wonny, jasny, i kwiat ten rozjaśnia później szarą sukienkę nędzarki, nadaje jej piękność świeżą i młodą, przynosi jej choć echo radości i szczęścia. Takim kwiatem jest bezwarunkowo dzieło Mimi Pinson, dzieło, rozkwitłe staraniem muzyka Charpentiera, genialnego twórcy przecudnej opery „Louise“, która wzruszyła i porwała cały Paryż.

* * *

Któż to jest „Louise'a“?

To — szwaczka.

Prosta, zwyczajna szwaczka (czyli krawczyni) taka, jakich tysiące w życiu spotykamy, z któremi rozmawiamy, wydajemy polecenia, gniewamy się, konferujemy godzinami pochylone nad formą rękawa lub bluzki i mamy u swoich stóp, gdy klęcząc „cyrklują“ spódnice drżącemi często od anemii i znużenia rękami. Te nasze „szwaczki“ — nieodłączne towarzyszki życia kobiety, przechodzą mimo nas, poświęcają swe oczy, ręce, siły, czas, a my nic o nich nie wiemy i nie staramy się wiedzieć. Na maszynę do pisania, służącą nam czas jakiś, zwracamy uwagę; na lampę, czy nie uszkodzona; na konia, który nas wiezie, czy się nie zmęczył, — lecz na „szwaczce“ mierzącej nam suknię nie zatrzymujemy naszej uwagi. Nie ofiarowujemy jej nic z naszej myśli, z naszej duszy. Przyszła — poszła, lub my wpadłyśmy do niej na chwilę. — „Cóż moja suknia?“ — Milczenie. „Niezrobiona! jak to być może! ja muszę ją mieć na jutro, ja jadę“... Rzuca się kłamstwo bezmyślnie, ot... z chęci posiadania jak najszybszego gałganka. Nie widzimy nic... nowe żurnale... a tu wzrok rozpaczliwy, skierowany przez szwaczkę w stronę lampy „Czy aby nafty wystarczy „na całą noc“. — I potem westchnienie ciężkie z ciemnego kąta. Stara matka wzdycha, wie, że córka całą noc spać nie będzie. Osłabiona, tak się cieszyła, że wyśpi się choć jednę noc... Lecz my w roztargnieniu nic słyszeć nie chcemy. — „Proszę pamiętać!... jutro suknia koniecznie“... Cicha za nami biegnie „Dobrze, proszę Wielmożnej Pani“... i już w sieni słyszymy turkot maszyny, która płynie, płynie jak potok niewyczerpany, zabierając ze sobą młode dni, młode siły, młodą krasę, młode... życie!

To jest „Louisa“ Charpentiera, i to jest te tysiące „Louises“, które mijamy codziennie, nie dotykając się do ich dusz naszym duchem, nie zdając sobie sprawy wogóle, że to są istoty żywe, czujące, mające życie tak, lub tak zorganizowane i nie mogące inaczej sobie tego życia zorganizować.

* * *

Pracować każdy człowiek musi.

Mówię: „człowiek“, bo ci, którzy nie pracują, dla mnie nie istnieją. — To są balasty, martwe dusze, coś wyrzuconego za nawias i komicznego w swej bezczynności. A więc praca jest tak nieodzowną częścią naszego istnienia, jak wzrok, słuch, oddech, wogóle to, bez czego obejść się nie można. Lecz praca musi mieć odpoczynek, tak zwane „wytchnienie“. Im prostszą i mniej skomplikowaną jest istota pracująca, tem jaskrawsze i weselsze formy powinien przybrać jej odpoczynek. Są bowiem dusze, którym wystarcza na odpoczynek: cztery ściany, cisza, lampa przyćmiona abażurem, własna myśl, cofająca się wstecz lub biegnąca naprzód. Inni odpoczywają, siedząc długą chwilę przed piecem, w którym płonie purpurowy ogień. Patrzą, jak rubinowe węgle rozpadają się w popiół. Z daleka dolatuje szum ulicy. Mnie wystarczy pójść na cmentarz i chodzić pomiędzy grobami, czytać napisy nieznanych nazwisk. Każdy ma swój rodzaj spoczynku. Każdy pracujący umysłem. Lecz ci i te, którzy mechanicznie wykonywują pewną seryę ruchów i wysiłków, dających jakąś ilość pracy, mają prawie wszyscy pragnienie odpoczynku w atmosferze światła, muzyki, wesołości. Chcą wchłonąć w siebie przytem coś pięknego, danego im w formie przystępnej i łatwej...

Oni pragną takiego spoczynku, pragną go słusznie. Szczególniej kobietom się to należy, bo mężczyźni łatwiej znajdują miejsce zebrania i rozrywki. Lecz weźmy popołudnie niedzielne takiej przeciętnej szwaczki. Co ona robi? Dokąd ona idzie? Do teatru? To rozrywka nie na jej kieszeń. Zważmy, że taka dziewczyna bierze po latach nauki trzy, pięć, dziesięć guldenów miesięcznie. Wszak musi być odziana, wszak musi mieć trzewiki na nogach. Więc o teatrze i mowy nawet niema. Tuła się po ulicy, zawiązuje znajomości, często trafia na tragedyę swego życia. I oto — jej odpoczynek, oto wszystko, co szwaczka mieć może w niedzielne popołudnie.

* * *

Nędza ludzka jest kosmopolityczna. Czy w Krakowie, czy w Paryżu, dziewczęta szyjące mają jednakowo zorganizowane życie. Ranki wczesne, maszyna-potwór, wycienczająca siły, szycie wieczorne, trawiące wzrok, nędzna zapłata i mnóstwo pokus, bo szwaczka, to ciche, potulne stworzenie, które w razie opuszczenia, zdrady, zawodu — scen robić nie będzie, wstyd swój strawi w sobie i odejdzie, gdy już nie będzie potrzebną. Wiedzą zaś o tem cukiernie na ubocznych ulicach, gdzie to przy filiżance czekolady i ciastku z kremem, ubogo odziane dziewczęta w zrudziałych żakietach, kurczą swe nogi, obute w dziurawe buciki, a całe spłonione słuchają, co im mówi ktoś, czekający w bramie „naprzeciwko“ z papierosem w ustach. — „Przyjdź“ — mówi ten ktoś. — „Kiedy? Niemam czasu!“ — „W niedzielę przecież i tak nie masz co robić!“ — I dziewczyna myśli, wpatrując się w syczący płomień gazu. — „Prawda, w niedzielę i tak tułam się... nie wiem co robić ze sobą, tak mi smutno... Pójdę“...

I — idzie.

Charpentier — genialny muzyk, odczuł to wszystko, zrozumiał tak, jakby był kobietą, i oto szwaczki paryskie wiedzą już, co mają zrobić ze sobą wieczorem nietylko w niedzielę, ale i codziennie. Zebrano je razem, wypróbowano ich głosy, zdolności, i dziewczęta te uczą się śpiewu solowego, chóralnego, uczą się grać na harfie, na cytrze, uczą się tańczyć, gimnastykują się, deklamują. — To wszystko uczą ludzie dobrej woli w lokalu, wynajętym na ten cel, w lokalu jasnym, ogrzanym, wesołym. Damy, które ubierają się, lubią się stroić i które sukcesa swe flirtowe zawdzięczają pracy tych biednych dziewczyn, ofiarowują bilety do teatru, tanie bilety, aby i szwaczki mogły rozerwać się i zabawić wesoło.

Obecnie otwierają się restauracye Mimi Pinson, i tam same szwaczki dostaną tanie, zdrowe jadło o południowej porze. Wszyscy się zainteresowali myślą Charpentiera. Minister oświaty zwiedzał w tych dniach klasy: śpiewu i deklamacyi. Wszędzie znalazł pełno dziewcząt wesołych, szczęśliwych, że i one mają swój kąt, swój odpoczynek i trochę wesela na świecie. Razem z poezyą, z muzyką, dusze biednych pracownic szlachetnieją, pięknieją. Nie myślą o tem, co zrobią z popołudniem niedzielnem. Biegną do domu Mimi Pinson i tam śpiewają, tańczą, cieszą się, jak ptaki o wiosennym drzew rozkwicie.

A wszystko to stało się drobnymi z początku środkami, tylko dobrą wolą i sercem pewnych jednostek. Czy więc i u nas nie udałoby się coś zrobić w tym kierunku? Tyle pięknych pań bezczynnie wyczekuje fiksów, tyle ślicznych panien nie wie, co zrobić z czasem, wyczekując na męża. Jak mile, jak dobrze byłoby utworzyć i u nas coś na wzór Mimi Pinson. Niech to będzie tylko w niedzielę, po południu, zebranie, na którem przystępny odczyt, nauka zbiorowego śpiewu, tańca, dozwoli dziewczętom zabiedzonym, zapracowanym, nabrać trochę wesołości i jasnego promienia na cały tydzień. Kilka biletów, złożonych na ręce przewodniczącej i rozdawane kolejno, umożebnią pójście do teatru, biblioteczka z dzieł odpowiednich, gazety przeczytane a które wyrzucają się w domu, mogą stworzyć im kącik własny i miły. A więc, czy nie znajdzie się kilka kobiet dobrej woli, kilka serduszek gorętszych pod jedwabnemi bluzkami, i kilka rąk atłasowych, które wyciągnęłyby się, jak ręce dobroczynnych wróżek, ku rękom o pokłutych, czerwonych paluszkach!

Ja rzuciłam myśl, jak nasionko kwiatu. — Fruwa w powietrzu. kto szczęśliwie w serdeczne i chętne dłonie je pochwyci i w kwiat rozwinąć się pozwoli?

Gabryela Zapolska.

ważniejszych spraw bieżących, zwłaszcza o ile one dotyczą specyalnie naszego kraju i miasta. Mowca scharakteryzował przytem stanowisko posłów, t. zw. „koncentracyjnych" w Kole polskiem wobec zjednoczonych demokratów i konserwatywnej większości, prosząc, aby zgromadzenie wyraziło w tej kwestyi swoje zapatrywania.

Wobec wyczerpania, przez posła Rottera, materyału rzeczowego, zabrał głos poseł Petelenz, aby wyjaśnić zebranym, skąd pochodziły przeciwko niemu, w pewnych organach prasy polskiej, zarzuty osobiste, jakoby posłowi Romańczukowi gratulował mowy parlamentarnej, a przytakiwał mowom Daszyńskiego i Kosa. Poseł Petelenz wykazał, że zarzuty te, których źródła nie trudno odgadnąć, mijają się z prawdą i rzucają smutne światło na stosunki, jakie wytworzyły się ostatniemi czasy.

Rozwinęła się potem, na temat poruszonych przez obu posłów spraw, żywa dyskusya, w której wzięli udział pp. Turski, Uderski, Chmura, Konopiński, Bandrowski, Seinfeld, Zaleski, Hołubowicz, dr Lustgarten i w. in. — Z kilku stron wyrażono ubolewanie z powodu gorszącego, koteryjnego postępowania większości konserwatywnej Koła polskiego, postępowania, którego jaskrawą ilustracyą było odrzucenie przez Koło, przed kilkunastu dniami, zgłoszonej przez posła Rottera propozycyi o wniesienie w Izbie wniosku nagłego co do przeniesienia Krakowa z pierwszej do drugiej klasy podatku domowo-czynszowego. Wytłómaczono wówczas wnioskodawcy, że parlament jest chory i wobec całej masy wniosków nagłych, nowego już nie zniesie. Gdy jednak w sobotę wniosek w tejsamej sprawie zgłosił w Kole poseł Górski, spotkał się z życzliwem przyjęciem. Wniosek jego odesłano do komisyi parlamentarnej, celem zgłoszenia go w Izbie w formie wniosku zwykłego.

Z licznych i dosadnych przemówień wielu członków przebijały obawy, że załatwienie nowej ustawy wojskowej i sprawy upaństwowienia kolei północnej, zakończyć się może w sposób dla kraju szkodliwy. W zgromadzeniu objawiono zdanie, że dopóki administracya wojskowa nie spełni oddawna ciążących na niej wobec ludności państwa, kraju i miasta naszego, zobowiązań, gorszącem byłoby uchwalanie nowej ustawy wojskowej. Ministerstwo obrony krajowej od niepamiętnych czasów przyrzeka reformę procedury karnej wojskowej, zniesienie drugiego przymusowego roku służby dla jednorocznych ochotników, i przyrzeczeń swych dotąd nie spełniło. Rozwój miasta Krakowa podkopują rewersy demolacyjne, których zniesienia doprosić się nie podobna i t. d. Wyrażono więc przekonanie, które podzielało całe zebranie, że dopóki administracya wojskowa tych zasadniczych postulatów nie spełni, posłowie niezależni nie powinni przykładać ręki do uchwalenia nowych ciężarów wojskowych.

Upaństwowienie kolei północnej było także przedmiotem wyczerpującej dyskusyi. Wyrażono też i tutaj nie pozbawione racyi obawy, że Koło polskie, aczkolwiek powzięło w tej sprawie pewne uchwały, nie znajdzie dość siły do postawienia z niej rządowi kwestyi zasadniczej. Przedmiotem obrad była także budowa kanału wodnego i przeniesienie Krakowa do II klasy podatku domowo-czynszowego.

Po wyczerpaniu rozpraw powzięto jednogłośnie następujące uchwały:

„Zebrani dzisiaj członkowie Towarzystwa demokratycznego w Krakowie, wyrażają posłom Janowi Rotterowi i Ign. Petelenzowi uznanie i podziękowanie za dotychczasową ich działalność w parlamencie, w szczególności zaś posłowi Rotterowi za inicyatywę w Kole polskiem w sprawie przeniesienia Krakowa do drugiej klasy podatku domowo-czynszowego.

„Zebranie wyraża życzenie, aby obaj posłowie miasta Krakowa, w myśl objawionych na dzisiejszem posiedzeniu Towarzystwa poglądów, zajęli opozycyjne stanowisko w sprawie nowego przedłożenia wojskowego, a nadto, aby dołożyli usilnych starań, iżby Koło polskie wytrwało przy żądaniu upaństwowienia kolei północnej.

„Zebranie dzisiejsze uważa jednę i drugą sprawę za niezmiernie ważną dla interesów kraju. Gdyby więc posłom miasta Krakowa obowiązek dochowania solidarności klubowej stanął na przeszkodzie w skutecznej działalności, mającej na celu załatwienie obu spraw powyższych, w myśl objawionych tutaj poglądów — to zebranie dzisiejsze Towarzystwa demokratycznego wyraża opinię, iż posłowie Rotter i Petelenz, w kwestyi dalszego swojego stosunku do Koła polskiego, winni zasięgnąć zdania wyborców miasta Krakowa na zwołać się mającem w tym celu zgromadzeniu publicznem".

Ożywiona dyskusya, poprzedzająca powzięcie tych wniosków, wskazywała, że w kołach obywatelstwa krakowskiego panuje uzasadnione rozgoryczenie z powodu bezwładności Koła polskiego, które nie zdołało skutecznie poprzeć ani interesów miasta Krakowa, ani piekących spraw kraju. Wobec tego więc zadawano sobie pytanie, czy korzystną dla miasta i kraju jest rzeczą, aby posłowie prawdziwie niezależni, do pracy gotowi, marnowali czas i siły w klubie, będącym na wysługach jednej kliki i rządu.

Posiedzenie trwało od godziny 6 do 10 wieczorem.

Pod parasolem.

Droga toczy się z góry. Omija wielką, ogromną karczmę przydrożną, osłania się dwoma rzędami wspaniałych lip, które tworzą aleję do dworu wiodącą, a potem ciągnie się nisko między wysokiemi brzegami jaru. Wioska została na uboczu. Spowiła się czerwonawą smugą wierzbowych gałęzi, pochylonych w stronę wiatru, przeciągającego z gór i tak zdala wygląda, jak klasztor za kratą, oddzielającą mniszki od świata. Od karczmy na prawo wiedzie wąska i błotnista droga do chaty niskiej i w ziemię zapadłej. To szkoła.

Ileż ona pokoleń musiała już wychować, jeśli jej dach mchem porósł, jeśli jej okna w ziemię się wryły, a drzwi pochyliły w prawo.

Wstąpmy tam.

Może jeszcze dziatwa siedzi skupiona w ciasnych ławkach, może uczy się o tej Wiśle, co teraz przez trzy państwa przepływa, gdy dawniej płynęła tylko w Polsce.

Pukamy. Średnich lat nauczycielka staje zdziwiona w progu. Wszak to nie inspektor, a tylko on jeden do szkoły przyjeżdża. Odkąd jest w tej wsi lat 16, jeszcze nikt inny nie zajechał i do drzwi nie zapukał, tylko pan inspektor. Czy podobna? Znalazł się więc ktoś, co do szkoły wstąpił, aby pogadać z ubogą i przemęczoną nauczycielką?

Po długiem wahaniu się wprowadza mnie nauczycielka do ubogiej izby, w której dusi się 80 dzieci. Ze łzami roztczulenia wsłuchuję się w gwarę tej licznej rzeszy i radość niezmierna mnie przejmuje. Jeśli tak wszędzie nauczycielki pracują i tak wszędzie oświata opiera się na wychowaniu dziatwy, da Bóg, nastaną kiedyś lepsze w ojczyźnie czasy.

Lekcya skończona, gromadka dziatwy wysypała się przez pochylone drzwi i rozbiegła po drodze, a ja w mieszkaniu nauczycielki rozmawiam o rzeczach ważnych.

— Lud tutaj dobry, poczciwy, ale biedny bardzo — opowiada nauczycielka. — Do samotności i pustki przywykła, zapomniała już, jak miasto wygląda. Dwór zamożny, ale jej nie zna. Raz tylko widziała „Jasną panią" i to zdaleka. Przed sześcioma laty miała gazety do czytania, bo mieszkał w sąsiedztwie leśniczy, człowiek inteligentny i raz na dwa tygodnie przesyłał jej stos gazet do czytania. Teraz żydzi las kupili i gospodarują.

— Talentów, opowiada nauczycielka, nie mało we wsi. Jest nawet jeden „poeta" wioskowy, który ułożył przed kilku laty wiersz długi, bardzo długi o śmierci cesarzowej. Zaczyna się od słów: „Poi chała cisarewa do bioskoho kraju", a pieśń tę już kilka pobliskich wsi śpiewa z zachwytem. Rusini tutaj mieszkający są łagodni i cierpliwi. Żaden Mazur nie zgodziłby się na warunki, w jakich lud ruski pracuje.

Szkółka ciasna, to mniejsza, ale rzecz gorsza, że wali się ze starości. Proszę patrzeć: nad łóżkiem nauczycielki rozpięty unosi się parasol.

Na zapytanie moje, nauczycielka na wpół ze śmiechem, na wpół ze smutkiem powiada.

— Dach dziurawy, powała spruchniała, gdy silniejszy deszcz pada, przecieka do mieszkania. Jeździłam już z tem łóżkiem dokoła izdebki, nigdzie nie lepiej, więc teraz rozpięłam nad niem parasol i sypiam... pod parasolem.

— Długoż to będzie?

— Od kwartału upominam się i proszę, ale...

— A czyż to nie nowa szkoła buduje się naprzeciwko? Śliczny budynek.

— O! to obora dla krów. Nawet wentylatory mają tam być wybornie obmyślane, a od wilgoci chronić mają osobne ubezpieczenia..

— A pani pod parasolem od deszczu się chroni nawet w nocy, pod dachem, niby to mieszkając.

— Jak nam podwyższą pensyę, to sama każę dach naprawić. Obiecują, że podwyższą...

Pożegnałem ubogą pracownicę i ruszyłem dalej w drogę.

Niejedną wioskę minąłem, niejedno wrażenie zarysowało się w duszy pamięcią trwałą, a jednak jakże często wspominam ten wielki murowany gmach dla krów i to łóżko nauczycielki pod rozpiętym parasolem.

Czy też podwyższyli jej pensyę i czy dała dach sobie naprawić?

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków, 25 listopada.

Rocznica listopadowa. Obchód ku uczczeniu 72 rocznicy powstania listopadowego zakończy bardzo piękny obraz z żywych osób, układu artysty-malarza, p. Wolskiego. Całkowity program uroczystości ogłoszony będzie wkrótce.

Bilety do sali „Sokoła", w której się uroczystość odbędzie w d. 30 b. m., sprzedaje handel p. Rudnickiego (Rynek, linia A-B) po cenach umiarkowanych: krzesło pierwszorzędne 1 koronę, drugorzędne 60 halerzy, wstęp 40 halerzy — dla młodzieży szkolnej 20 halerzy.

Komitet urządzający ostrzega o potrzebie nabywania biletów na krzesła wcześniej u p. Rudnickiego, gdyż łatwo zdarzyć się może, że przy kasie w „Sokole" już ich zabraknie, jak się to wydarzyło podczas ostatniej uroczystości.

Ku czci ś. p. Wł. Łuszczkiewicza. W kościele N. P. Maryi odprawionem zostało dzisiaj nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, dyrektora Muzeum Narodowego i profesora szkoły sztuk pięknych. Po nabożeństwie, które odprawił ks. Busała, odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na zewnętrznej stronie kościoła N. P. Maryi od strony południowej. Tablica granitowa, ozdobiona bronzową wypukłą rzeźbą, portretem śp. Władysława Łuszczkiewicza, dłuta artysty rzeźbiarza Wita Wisza, okolona jest stylową ramą z białego kamienia. Na tablicy wyryto złotemi głoskami następujący napis:

„Władysław Łuszczkiewicz, urodzony 3/IX 1828 r., zmarł 23/V 1900 w Krakowie. Malarz, profesor szkoły sztuk pięknych, uczony znakomity badacz zabytków przeszłości w Polsce, pomników Krakowa i kościoła tego szczególny opiekun. Zasłużył na pomnik okazalszy — ten skromny wielbiciele jego zasług ze składek wystawili staraniem Towarzystwa miłośników Krakowa".

Przy odsłonięciu tablicy przemawiał wiceprezes Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa, dr Muczkowski.

Komitet wystawy gwiazdkowej przysposabia dla dziatwy przyjemne i pożyteczne zabawki. Np. modele do wycinania i klejenia gmachów pamiątkowych. Komitet ma zamiar zaznajomić dziatwę polską z pamiątkami budowlanemi Krakowa, Warszawy, Lwowa, Wilna itd., jako też z ruinami zamków naszego kraju. Chce także ukazać dziatwie w obrazach ważniejsze zdarzenia historyczne, jak sejmy, uroczystości koronacyjne, turnieje, bitwy itp. Naturalnie z uwzględnieniem strojów danej epoki. Wszystko to jest w dalszym planie. Szczupłe fundusze pozwoliły komitetowi przygotować na tegoroczną gwiazdkę tylko cztery modele gmachów krakowskich, mianowicie: kościół św. Wojciecha, bramę Floryańską, rondel i wieżę ratuszową. Do każdego modelu, na osobnym arkuszu, dołączona będzie krótka wzmianka z opisem ważniejszych wydarzeń, wiążących się z dotyczącym budynkiem. W ten sposób pozna dziatwa stare gmachy, szanowne pamiątki naszej przeszłości i wzbogaci młodą pamięć historycznemi szczegółami, na które nie starczy czasu przy nauce historyi.

Obok tego poważnego podarku, dostanie dziatwa prawdziwe zabawki i lalki. Komitet pozyskał sobie osobę inteligentną, z wykształconym smakiem estetycznym, posiadającą doskonale krawieczyznę, która nie żałowała trudu, czasu i swojej umiejętności na rzecz pozornie małą, bo na ubranie lalek na wystawę gwiazdkową. Lalki, przygotowane przez komitet, mają na celu kształcić zmysł estetyczny dziecka. Mają pouczyć małą właścicielkę lalki, że cokolwiek się robi, należy robić dokładnie, starannie i gustownie.

Lalki będą na rozmaitą cenę, począwszy od najtańszych po 60 hal. aż do najdroższych. Na wystawie będzie lalka posażna, z całą wyprawą, umieszczoną w szafie, z pościelą i łóżkiem. Część sukien i bielizny będzie wykończona, część pokrajana i pofastrygowana, aby przyszłej właścicielce posażnej lalki zostawić przyjemność ukończenia wyprawy.

Dział lalek na wystawie gwiazdkowej pociągnie ku sobie nietylko dziewczynki, ale i chłopczyków. Znajdą bowiem na wystawie rzecz bardzo ciekawą, nowość, żołnierzy, w sukiennych mundurach, uzbrojonych. A to żołnierzy polskich w mundurach używanych w r. 1830. Wojsko jest wiernie oddane, bo według wzorów artystów malarzy Kossaka i Eliasza. Wykonanie jest tak staranne, tak estetyczne, że mali żołnierze są prześlicznemi cackami, na które spoglądać będą z przyjemnością, nietylko mali, ale i starsi.

Za komitet: M. Siedlecka, J. Michniewiczówna.

Dr Pieniążek, nadzwyczajny profesor laryngologii, otrzymał tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Zatwierdzeni docenci. Minister oświaty zatwierdził w charakterze docentów: dra Stanisława Kutrzebę (historya prawa polskiego) i dr Kazimierza Majewskiego (okulistyka).

Chór sokoli. Zarząd „Sokoła" ogłasza: Próby chóru tutejszego „Sokoła" odbywają się stale we wtorki, czwartki i soboty wieczorem o godz. $7\frac{1}{2}$. Wzywa się druhów do pilnego uczęszczania.

Szereg odczytów pod tytułem „Głos kobiet w kwestyi kobiecej" urządzonym zostanie w ciągu grudnia i stycznia w Krakowie. W grudniu odbędą się następujące odczyty: 2 grudnia odczyt p. Maryi Turzymy p. t. „Czy istnieje i co jest „kwestya kobieca"; 3 grudnia odczyt p. Heleny Witkowskiej p. t. „Polityczne prawa kobiet"; 9 i 10 grudnia 2 odczyty p. Kuczalskiej-Reinschmidt z Warszawy p. t. „Z historyi ruchu kobiecego"; 16 grudnia odczyt p. Maryi Dulębianki art. mal. p. t. „Kobieta jako umysł twórczy"; 17 grudnia odczyt p. Izy z Moszczeńskich Rzepeckiej z Warszawy p. t. „Mężczyzna i kobieta".

Dalsze 6 odczytów p. dra Felicyi Nossigowej, p. Bujwidowej, dra Balsigerowej i p. Gabryeli Zapolskiej odbędą się w styczniu. Bilety seryowe oraz pojedyncze nabywać można w red. „Nowego Słowa" codziennie od 2—4. Ceny biletów 2 kor., 1 kor. i 50 hal. Bilety seryowe są o połowę tańsze. Również dla młodzieży akademickiej ceny będą do połowy zniżone.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątkowym wieczorze muzycznym (popularnym) przyjął współudział p. Karol Novaczek, dawniej profesor gry na wiolonczeli w konserwatoryum krakowskiem, obecnie solista opery królewskiej w Budapeszcie. W programie wykona artysta, prócz utworów Davidoffa, Poppera i innych, także koncert Saint-Saënsa na wiolonczelę z towarzyszeniem orkiestry. Resztę programu zajmą produkcye chóru mięszanego i orkiestry 100 p. p.

Z Koła artystyczno-literackiego. Zapowiedziany na środę wieczorek muzykalno-wokalny w połączeniu z tombolą artystyczną, został z powodu wyjazdu prof. K. Skarzyńskiego odłożony na czwartek 27 bm. Wstęp dla członków i osób wprowadzonych po 1 koronie. Początek o godz. 8.

Z teatru miejskiego komunikują nam, że obsadę „Nieboskiej komedyi" stanowią pp. Arkawinówna (prolog), Wysocka (żona Henryka), Wolska (żona lekarza), Mrozowska (Orcio), Ordonówna (Anioł-stróż), Sulima, Senowska, Dulębianka, Tarasiewicz (hr. Henryk), Sosnowski (Pankracy), Mielewski (Leonard), Kotarbiński (ojciec chrzestny), Przybyłowicz (filozof), Jednowski (generał Bianchetti), Zawierski (Jakób), Sobiesław, Pawłowski, Stępowski i inni.

Siódmą rangę służbową otrzymali następujący profesorowie galicyjskich szkół średnich: Edward Berger i Aleksy Watulewicz (gimn. w Samborze); Szymon Cetnarski (gimn. w Drohobyczu); dr Antoni Danysz (szk. realna we Lwowie); Piotr Dutkiewicz i Alojzy Steiner (gimn. w Brzeżanach); Stan. Goliński i Kazim. Górski (gimn. w Przemyślu); Zygm. Kunstmann (gimn. Fr. Józefa we Lwowie); dr Konst. Łuczakowski (V gimn. we Lwowie); dr Walenty Wróbel (IV gimn. we Lwowie), Franc. Znamirowski (szkoła realna w Krakowie).

Spoczynek niedzielny. W sali hotelu Kleina pod przewodnictwem r. m. dra Seinfelda odbyło się w sobotę nader liczne zgromadzenie wyborców do Rady państwa, zatrudnionych w przemyśle i handlu. O spoczynku niedzielnym referowali poseł Daszyński i r. m. dr Gross. Po wyczerpujących referatach uchwalono następujące rezolucye:

1) Spoczynek niedzielny jest dla chrześcijańskiej ludności pracującej konieczną ochroną sił i zdolności do pracy każdego człowieka pracującego. Zgromadzenie oświadcza się w handlu za 36-godzinnym nieprzerwanym spoczynkiem na tydzień i uznaje konieczność uchwalenia ustaw ochronnych w tym duchu. Wyjątek ma stanowić handel artykułami żywności, któremu przeznacza się 4 godziny na niedzielę. Zgromadzenie protestuje przeciw próbom oddania w ręce władzy politycznej regulowania tego spoczynku, ponieważ staje się to powodem wielu nadużyć i niemoralnej szacherki politycznej, dokonywanej przez przeróżne obietnice organów politycznych przy wszelkich wyborach. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że uznanie w odnośnej ustawie spoczynku sobotniego dla ludności wyznania mojżeszowego, nie powinno stać na przeszkodzie zaprowadzeniu zupełnego spoczynku niedzielnego dla handlu nieżydowskiego.

2) Wzywa się pp. posłów żydowskich, znajdujących się w Kole polskiem, a w szczególności p. posła Henryka Kolischera, jako jedynego zastępcę żydów w komisyi socyalno-politycznej parlamentu austryackiego, ażeby postawili wniosek, zmierzający do uwzględnienia w ustawie zwyczajowego spoczynku sobotniego dla ludności handlowej żydowskiej w Galicyi i Bukowinie, zgodnie z brzmieniem ustawy z 16 stycznia 1895 l. 21. Wzywa się dalej tych pp. posłów, ażeby nie utrudniali swojem niezdecydowanem stanowiskiem reform społecznych dla całego państwa, lecz aby wyraźnie i odważnie bronili interesów swoich wyborców żydowskich przez oznaczenie wyraźnie w ustawie, w jakich godzinach ma trwać dla handlu żydowskiego spoczynek sobotni, a w jakich godzinach w niedzielę ma ten handel mieć wolność sprzedaży, aby nie oddawano ogromnej ilości handlowców żydowskich na pastwę samowoli władzy politycznej.

3) W noweli o spoczynku niedzielnym należy przewidzieć również dla handlujących w Galicyi żydów, a zatrudniających wyłącznie żydowskich pomocników i utrzymujących w zupełności spoczynek sobotni, uwolnienia od spoczynku niedzielnego, a to przynajmniej na 6 godzin; prawo to jednak nie winno być postawione uznaniu namiestnictwa, lecz winno być nadane obywatelom ustawą.

O gwałt na komisyi. Trzydniowa rozprawa karna przeciw 34 włościanom z Jaworzna, oskarżonym o gwałt dokonany na komisyi urzędowej, zakończyła się wczoraj przed południem. — Po wywodach obrońców dra Czesnaka i dra Szalaya, którzy wykazywali brak winy u podsądnych, oraz prokuratora, trybunał pod przewodnictwem radcy Traunfellnera wydał następujący wyrok: Winnymi zbrodni gwałtu publicznego uznano 8 oskarżonych, z których Szymona Ratkę, Antoniego Oleja, Józefa Ziembę, Jana Barana, Agnieszkę Patuszynę i Maryę Domagalinę skazano na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, Marcina Kosarza na 6 tygodni, a Agnieszkę Smalcerzową na 3 tygodnie ciężkiego więzienia; za wmięszanie się do czynności urzędowych skazano Antoniego Pytlika i Jana Kaszycę na 5 dni aresztu, Wawrzyńca Brożka na 3 dni i Jana Heznera na dzień aresztu. Resztę oskarżonych trybunał uwolnił.

Drwiny z publiczności. Otrzymujemy następujące pismo:

Jazda z Krakowa do Wieliczki w niedzielę rano była jakby jednem pasmem drwin z publiczności. Pociąg wyszedł punktualnie z tutejszego dworca o pół do dziewiątej, nie wszystkie wagony jednak były ogrzane, gdyż przedział dla niepalących, do którego siadłem, był zupełnie zimny. W Bieżanowie odbyliśmy istną kwarantannę. Zawsze na tej stacyi przyczepiają wozy towarowe, pociąg więc stoi dłużej, lecz w niedzielę stał blisko pół godziny, tak, że zamiast około pół do 10, przybyliśmy do Wieliczki przed samą dziesiątą. Jeden ze służby kolejowej objaśnił mnie, że dlatego tak długo zatrzymaliśmy się w Bierzanowie, gdyż nie było ludzi do pchania wagonów i konduktorzy musieli to robić.

Niedość, że pociąg z Krakowa do Wieliczki wlecze się zawsze powoli, jak tramwaj konny, ale nadto względy oszczędnościowe zarządu kolei musi publiczność opłacać o pół godziny dłuższą podróżą i ziębinięciem w nieogrzanych przedziałach. Piękne stosunki!

Kronika podgórska. Dla uczczenia 10-lecia pobytu w Podgórzu radcy sądowego, p. Karola Górskiego, odbyła się onegdaj uczta w kasynie obywatelskiem. Jubilatowi wręczono dyplom członka honorowego i zawieszono w kasynie jego portret. — Do stołu zasiadło liczne grono osób, a wśród przyjemnej pogadanki, przeplatanej toastami, deklamacyą i monologami, szybko upływał czas. Młodzież, korzystając z obecności muzyki, zabawiała się tańcami, które pod dzielnem kierownictwem znanego wodzireja, p. Haraszyma, do białego trwały rana. (Br.)

Wybryki szowinizmu, a już zwłaszcza w szkole, miejsca mieć nie powinny. Jest, jak wiadomo, zwyczajem, że młodzież szkolna w Galicyi wschodniej śpiewa naprzemian pieśni polskie i ruskie. Są to piosenki ludowe, lub studenckie, nie mające nic wspólnego z polityką. Tymczasem w dniach ostatnich zaszły z tego powodu w dwóch miejscowościach wybryki młodzieży, które zasługują na skarcenie. W Złoczowie polskie dzieci szkolne nie chciały śpiewać ruskiej pieśni, za co znowu zemścili się uczniowie ruscy w Bohorodczanach, wzbraniając się śpiewania pieśni polskich. Takie przenoszenie zatargów politycznych na stosunki, które nic nie mają wspólnego z obroną praw i uczuć narodowych, jest już zwykłym szowinizmem i należy je tłumić, a zwłaszcza w szkole, która powinna zbliżać ku sobie młodzież do bratniej zgody, a nie do bezmyślnej nienawiści.

Zmarli.

W dniu 24 b. m. zmarła w majątku Dubie, gubernii Marya z Popielów Kowerska w 24 roku życia. S. p. Kowerska była córką Pawła Popiela, właściciela Ściborzyc, b. profesora warszawskiej Szkoły głównej i Maryi z hr. Zamoyskich. Przed 5 laty zaślubiła Stanisława Kowerskiego, syna śp. Stefana Kowerskiego, wielce zasłużonego patryoty, i Zofii z Przewłockich Kowerskiej, jednej z naszych najznakomitszych powieściopisarek.

Cześć jej pamięci.

Ze świata.

Konsekracya ks. Zdziłowieckiego na biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej odbyła się w niedzielę w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

O rozruchy w Częstochowie. Wkrótce w mieście Częstochowie piotrkowski sąd okręgowy rozpoznawać będzie sprawę o rozruchy, jakie niedawno wydarzyły się w Częstochowie. Do sprawy pociągnięto w charakterze oskarżonych przeszło 70 osób i powołano około 100 świadków.

Zima w Wenecyi. Od kilkunastu już prawie dni sroży się nad Wenecyą tak silna burza, że grecki parowiec osiadł w zatoce na miliźnie, a wielka barka z ładunkiem lnu, wartości 10.000 lirów, zatonęła. Dnia 19 b. m. spadł obfity śnieg. Gruzy po zawalonej wieży św. Marka pokryte białym puchem, wyglądały, jakby wzniesiony zamiecią pagórek śniegu. Słońce wkrótce stopiło powłokę śnieżną.

O święcenie niedzieli. Cech piekarzy w Budapeszcie uchwalił nie wypiekać w niedzielę ani chleba ani bułek, mimo to piekarze bracia Glasner w nocy z niedzieli na poniedziałek, jak zwykle, zabrali się z czeladzią do roboty. W poniedziałek o godz. 4 rano prezydent korporacyi rzemieślników z sekretarzem Clemensem przybył w otoczeniu całej rzeszy piekarzy i chciał wstrzymać wydawanie i roznoszenie pieczywa. Gdy rozpoczęło się roznoszenie, prezydent zażądał od roznosicieli legitymacyj. Gdy skonstatował, że legitymacya była w porządku, zażądał okazania kartek obstalunkowych. Roznosiciele i czeladnicy Glasnerów zniecierpliwieni są indagacyą, rzucili się na prezydenta i otaczających go piekarzy, których w jednej chwili rozpędzili. Wtedy sekretarz Clemens wydobył rewolwer i strzelił. Tłum rzucił się na niego i byłby go dobrze oporządził, gdyby policya nie była mu pospieszyła na pomoc. Kilku czeladników piekarskich policyanci uwięzili.

Zderzenie się pociągów. Na kolei, wiodącej z Dieppe do Saint-Valery, zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Obydwaj maszyniści i jeden palacz zginęli, trzej konduktorzy i dwaj podróżni odnieśli rany.

Nagroda Nobla. Tak zwana komisya Nobla norwegskiego parlamentu ogłasza, że wnioski co do przyznania w grudniu 1903 r. „nagrody pokojowej" z fundacyi Nobla, należy przesłać do tej komisyi najdalej do dnia 1 lutego 1903 r. Prawo do stawiania kandydatów posiadają: członkowie wspomnianej komisyi, parlamenty i rządy rozmaitych państw, członkowie komitetu międzyparlamentarnego, członkowie międzynarodowego biura pokoju i instytutu dla prawa międzynarodowego, profesorowie wydziałów prawa i profesorowie historyi lub filozofii, a wreszcie te osoby, które już otrzymały Nagrodę Nobla. Nagroda może być przyznaną także korporacyi lub instytucyi. Propozycye z drukowanemi pismami danego autora i innemi dokumentami przyjmuje komisya Nobla parlamentu norwegskiego w Chrystyanii, Terassa Wiktoryi, 4/III.

Fabryki Kruppa, jak donoszą z Essen, będą na podstawie testamentu zmarłego Alfreda Kruppa, prowadzone na rachunek pozostałej po Fryderyku Alfredzie wdowy, jako uniwersalnej spadkobierczyni. W ciągu pierwszych 25 lat nie wolno tych przedsiębiorstw przemysłowych ani sprzedać, ani przemienić w towarzystwo akcyjne. Pogrzeb zmarłego odbędzie się jutro. Jak to już doniósł korespondent berliński „Nowej Reformy", niektóre pisma występują ostro przeciwko „Vorwärtsowi" za jego rewelacye, a tymczasem dzienniki włoskie od kilku tygodni podawały wiadomości o rozmaitych wybrykach sykisualnych króla armat, a Krupp wcale nie reagował na te artykuły. Proces przeciwko „Vorwärtsowi" nie zostanie umorzony przez śmierć Kruppa, gdyż postępowanie karne zostało wdrożone podobno nie na żądanie Kruppa, lecz z inicyatywy prokuratoryi państwa.

Pamiętniki generała Deweta mają wyjść spod pras drukarskich dnia 1 grudnia b. r. równocześnie w Londynie, Nowym Jorku, Paryżu, Amsterdamie i Berlinie w językach: niemieckim, francuskim, holenderskim i angielskim. Berliński „Local-Anzeiger" już obecnie, dzięki stosunkom swoim z wydawcą, podaje w najogólniejszych zarysach treść tych pamiętników p. t. „Walka Boerów z Anglikami". Sensacyjnym szczegółem tych pamiętników jest oskarżenie, które Dewet podnosi przeciwko Boerom, oskarżenie — które wywołać musi zdumienie u wszystkich przyjaciół tego ludu. Wszyscy w Europie, nawet stronnicy Anglików, sądzili, że każdy Boer, już „ipso facto" jest bohaterem, tymczasem własny ich wódz, Dewet, twierdzi, że bohaterskie i szlachetne charaktery były pomiędzy nimi bardzo rzadkiemi. Natomiast, wedle twierdzenie Deweta, panowały pośród nich w sposób zastraszający głupota, tchórzostwo, niekarność i pospolita zdrada! Dewet powiada, że Anglia nigdy nie byłaby zwyciężyła Boerów, gdyby pomiędzy nimi nie było tych zdrajców. O sobie i swoich czynach pisze Dewet jak najskromniej.

Leon XIII i jego miasto rodzinne. Mieszkańcy miasteczka Carpineto, gdzie papież Leon XIII ujrzał światło dzienne, bardzo są przywiązani do papieża, który nawzajem o nich pamięta. Wodociąg w Carpineto, który kosztował znaczne sumy, jest darem Leona XIII, a ponieważ skutkiem wadliwego planu wodociąg ów do dzisiejszego dnia ciągłych wymaga poprawek, papież ciągle też musi pokrywać wyrastające stąd wydatki. Przy bardzo licznych robotach, które kosztem papieża przedsiębrano w Carpineto, przekraczano z reguły kosztorysy, tylko przy naprawie kościoła Franciszkanów oszczędzono kwotę 3000 lirów. Gdy sumę tę przeor Franciszkanów na audyencyi wręczył papieżowi, zapytał go Leon XIII, kto kierował budową. „Jeden z braciszków" — odpowiedział przeor. „Szkoda, że braciszek ten nie zarządza świętopietrzem" — zauważył papież. W owym czasie skutkiem wadliwej administracyi kasa świętopietrza poniosła znaczne straty. Leon XIII posiada w Carpineto znaczny obszar ziemi, a dochody z niej przeznacza na cele dobroczynne. Poza miastem posiada dom, w którym niegdyś jako seminarzysta przepędzał wakacye, albo czytając książkę i siedząc na gałęzi olbrzymiego kasztana, albo też polując. Krewni jego mają również posiadłość ziemską w Carpineto. Trzej bratankowie papieża, Ludovico, Riccardo i Camillo nic prawie nie otrzymują od papieża, który jest wrogiem nepotyzmu. Hr. Ludovico Pecci, który żyje w Carpineto w zupełnej samotności, dostaje czasem książki z Watykanu, które dla niego, jako uczonego, są cennym darem. Hr. Riccardo jest rolnikiem, a Camillo pułkownikiem papieskiej gwardyi szlacheckiej.

O mięso z boraksem. W Waszyngtonie chemik ministerstwa rolnictwa rozpoczął wczoraj szereg doświadczeń na ludziach, ażeby zbić zarzuty, które w Niemczech podniesiono przeciwko amerykańskim konserwom mięsnym, przyrządzonym za pomocą boraksu. Sześciu urzędników ministerstwa rolnictwa otrzymuje mięso z boraksem, sześciu zaś mięso bez tej domieszki. Po 14 dniach wyniki tej dyety zostaną porównane i w ten sposób naukowo zostanie stwierdzonem, czy można boraksu używać do konserwowania mięsa. Chemik ministeryalny nie poprzestanie jednakże na jednorazowem doświadczeniu, lecz podejmować je będzie przez cały rok w ten sposób, że owe dwie grupy urzędników co 14 dni naprzemian będą spożywać mięso z boraksem, lub bez niego. Urzędnicy zgłosili się dobrowolnie do tych doświadczeń i zobowiązali się nie spożywać żadnych potraw, prócz tych, które otrzymywać będą z ministerstwa.

Z dyecezyi krakowskiej. Mianowani: administratorem parafii w Oświęcimiu ks. Jan Metoga, tamtejszy wikary; drugim wikarym w Oświęcimiu O. Teodor Kurpisz, Salezyanin. Konkurs ogłoszony na probostwo w Oświęcimiu do końca listopada b. r. Na probostwo w Nidku opróżnione wskutek dobrowolnej rezygnacyi ks. Józefa Miki ogłoszony do końca listopada b. r. Poruczono zarząd parafii ks. Mice (aż do dnia kan. instytucyi nowego proboszcza). Kanonicznie instytuowany na probostwo w Górce Kościelnickiej ks. Karol Nowicki, wikary w Makowie. Przeniesieni: ks. Józef Waligóra z Jeleśni do Makowa; ks. Piotr Marzec z Górki Kościelnickiej do Jeleśni jako administrator in spiritualibus; ks. Fr.

Wajda z Kęt do Rajczy; ks. Józef Jędrys z Brzezia do Kęt. Posada wikarego w Brzeziu pozostaje nieobsadzoną dla braku kapłanów. Przeznaczony do Przeciszewa ks. Józef Zieliński, b. wik. w Rajczy.

Z loteryi fantowej Stow. nauczycielek. Dzięki ofiarności pań, biorących udział w loteryi, oraz ogólnemu poparciu, tegoroczny wynik przewyższył dochód zeszłoroczny o 150 K. Po zapłaceniu wydatków za wynajcie sali, orkiestrę, druki, służbę, fanty i t. d., pozostał czysty dochód w kwocie 1198 K 97 h. Szan. ofiarodawcom zarząd Stowarzyszenia składa serdeczne p. dziękowanie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwarek 24 listopada: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm a socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach".

W niedzielę 27 listopada od 5—6: „Dr J. Żuławski: „Powstanie narodowe w r. 1863"; od 7½—8½: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm i socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach".

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 26 listopada: „Balladyna" (popularne).
We czwartek 27 listopada: „Wesele".
W sobotę 29 listopada: „Nieboska komedya", poemat dramatyczny w 15 obrazach Z. Krasińskiego.
W niedzielę 30 listopada: „Nieboska komedya".

Z sali sądowej.

Kraków, 24 listopada

Zbrodnicza trójka.

Odnośnie do wczorajszego sprawozdania nadmienić wypada, że przyznanie się Zakrzewskiej było powtórzeniem kilkakrotnych przyznań się w śledztwie, przed trybunałem jednak obwiniona zaprzeczyła zarzutom, nie umiejąc dać żadnych jednak pozytywnych dowodów, że obcą jest zarzuconemu czynowi zbrodniczemu. W śledztwie przyznała się dlatego, że agent policyi Schek obiecał ją uwolnić, jeśli się przyzna.

Po przerwie nastąpiło przesłuchanie trzeciego oskarżonego: Maryi Stachurskiej. Wszyscy, którzy na podstawie aktu oskarżenia spodziewali się ujrzeć jakąś kobietę urodną, o wyglądzie, któryby istotnie mógł wzbudzić jakieś uczucia miłosne, doznali zawodu. Wprowadzona pod bagnetem dozorcy Stachurska, kobieta starsza, sucha, zwiędła, o srogim wyrazie oczu, zaciśniętych ustach, odpowiada przecząco na wszystkie zarzuty. Do winy się nie poczuwa i nikogo do zamordowania Doktorowej nie namawiała. Z Doktorem utrzymywała stosunek, ale tylko platonicznej natury. Po wyjeździe swoim do Ameryki pisywała wprawdzie do Doktora, ale do listów tych nie przywiązywała żadnej wagi. Po powrocie z Ameryki nie utrzymywała już żadnych stosunków z Doktorem, chociaż się z nim nieraz spotykała i chodziła na przechadzkę. Oskarżona przyznaje, że raz się wyraziła, że gdyby była na miejscu Doktora, „zadusiłaby babę". Słowa te jednak wyraziła na żart i to w nieobecności Doktora. Zresztą nie miała zamiaru nigdy poróżnić Doktora z żoną, aby go kiedyś pozyskać za męża, żyła bowiem z Zemlą, jak mężem i z Ameryki przysyłała mu pieniądze.

Swiadek Scheck, agent policyi, zeznaje, że na polecenie kierownika policyi podgórskiej, radcy Kostrzewskiego, udał się do Doktora, aby go zaprowadzić na miejsce zbrodni; reszty szczegółów nie pamięta. Swiadek zaprzecza, aby w śledztwie starał się zmusić Zakrzewską do przyznania się obietnicą uwolnienia.

Swiadek Zemla słyszał często o niegospodarności Doktorowej, jak i o tem, że się miała upijać.

Swiadek Marya Stusowa zeznaje, że koło godziny 9 dnia tego widziała Doktorową idącą z jakąś kobietą, a obok nich szedł jakiś mężczyzna średniego wzrostu.

Następnie przesłuchano cały szereg świadków dla wyjaśnienia stosunku między Doktorem a Stachurską i Zakrzewską, poczem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Kraków, 24 listopada.

Ponieważ wszyscy trzej oskarżeni wypierają się winy, a sprawa jest nadzwyczaj zawikłana i ma wiele momentów niewyjaśnionych, światło na tę osobliwą sprawę miały rzucać zeznania świadków, których cała galerya przesuwa się kolejno przed trybunałem i ławą sędziów przysięgłych.

Jedne zeznania świadków tyczyły się i wyświetlały stosunek tych trojga oskarżonych do zamordowanej Doktorowej, inne odnosiły się do zeznań w śledztwie złożonych przez oskarżoną Zakrzewską, że mordu się dopuściła. W tym kierunku zeznawał inspektor policyi p. Paleczny i Albina Miarczyńska, która była towarzyszką Zakrzewskiej w aresztach „pod telegrafem".

Imieniem ławy obrońców wniósł adw. dr Caro, aby ze względu na ważność sprawy, na kolizye szczegółów takich, jak odległość miejsca zbrodni od domu Doktora, dalej różnicy czasu i wielu innych szczegółów, zdaniem obrony bardzo ważnych, trybunał wraz z ławą przysięgłych udał się na teren zbrodni w celu naocznych oględzin.

Uchwałę co do tego wniosku trybunał odłożył na później, poczem przystąpił do dalszego przesłuchiwania świadków, z których radca policyi z Podgórza p. Kostrzewski opisywał szczegóły odkrycia zbrodni i szczegóły pierwszego śledztwa z Doktorem, Zakrzewską i Stachurską.

Po przesłuchaniu tego świadka przewodniczący o godzinie pół do 1 zarządził pauzę.

Koncert R. Pinkertównej i kwartetu filharmonicznego ze Lwowa.

Kraków usłyszał wczoraj niepowszedniej miary śpiewaczkę. Regina Pinkertówna przedstawiła nam się jako jeden z tych wyjątkowych indywidualizmów artystycznych, które mają do rozporządzenia obok bogactwa materyału głosowego, bajecznie niemal wyszkoloną technikę. Wszystkie jej środki składają się na to, że śpiewaczka ta stanęła istotnie na niedoścignionej wyżynie artyzmu, że z najwybitniejszemi stawać może śmiało w zawody z pewnością zwycięstwa. Porównywano ją nie bez podstawy z Sembrich-Kochańską, z którą ma wiele cech wspólnych. Głos może nie tak rozległy i metaliczny, ale w równym stopniu wykształcony i do karkołomnej prawie gimnastyki doprowadzony, daje p. Pinkiertównie możność olśniewania bogactwem i niedoścignionemi wprost efektami koloratury. Sztuki i sztuczki jej budzą zachwyt i podziw mistrzowstwem w używaniu biegników, trylów i efektów dynamiki koloraturowej w wysokich tonach, jej staccata zdają się sięgać w dziedzinę abstrakcyi i będą zawsze nieziszczonem marzeniem ogółu śpiewaczek. A co najbardziej w popisie wczorajszym godnem było podziwu to, że cały sukces artystyczny zamknęła artystka w granicach repertearu starowłoskiego, że kulminacyjnym punktem programu było rondo z „Łucyi z Lammermooru", oraz słynna arya z „Cyrulika" „Una voce poco fa". Nie potrzeba dodawać, że obydwie ozdobione były kunsztownemi własnego pomysłu i układu girlandami koloraturowemi, na których skupiała się uwaga audytoryum, powodując zachwyt i burze oklasków. Oprócz wspomnianych dwóch aryj, odśpiewała Pinkertówna z niewysłowionym wdziękiem walc Chopina „Kochaj mnie", aryę Gounoda z opery „Mirella", a nadprogramowo sięgnęła nawet do repertoaru słynnej Judic i rzuciła słuchaczom w kunsztownem opracowaniu jednę z tych kupletowych piosnek, w których kojarzy się wdzięk francuski z barwnością melodyi i pełną elegancyi finezyą. Głośna szansonistka francuska nie umiałaby jednak nadać swej interpretacyi tak kunsztownej szaty wokalnej, jaką jej daje polska śpiewaczka. Słowiczy tryl bajeczny wdzięk koloratury p. Pinkertówny, długo brzmieć będą w uszach wczorajszych słuchaczy niezatartem wrażeniem.

Kwartet Filharmonii lwowskiej, reprezentowany przez pp. Wacława Humla, Wacława Nedeli (skrzypce), Arnolda Spieglera (wiola) i Fr. Szimuka (wiolonczela), daje zespół wybornie zgrany, nadający popisowi wybitne piętno wyższej artystycznej myśli. Pomimo, że program składał się z utworów lżejszych, nie dających szerszego pola do rozwinięcia pełni artystycznego lotu, całość popisu była bardzo interesującą. Usłyszeliśmy „Adagio" Rubinsteina, „Scherzo" Cherubiniego, „Cavatinę" Beethovena i „Finale" z kwartetu Haydna, a każdy z tych utworów traktowany był z wytworną precyzyą i wytężonem usiłowaniem w kierunku wydobycia efektów cieniowania. To cieniowanie zwłaszcza w pianissimach graniczy już nawet prawie z manierą, ale nie chybia nigdy oklasku większości słuchaczy. Dodane nad program „Träumerei" Schumanna było pieścidełkiem kwartetowego popisu.

Nie najmniejszą część powodzenia zawdzięczał koncert wczorajszy orkiestrze p. Hocka, który nie szczędzi usiłowań, aby koncertom filharmonicznym nadać głębszy, artystyczny podkład. Bardzo trafnym był wybór koncertowej uwertury Griega, dzieła niezmiernie oryginalnego w pomyśle i motywach, a odegranego wybornie przez orkiestrę. Prawdziwemi „Feuilles d'Album" były w części trzeciej drobne utwory Delibesa traktowane z werwą i w zgodnym ansamblu.

Oprócz tych dwóch solowych popisów akompaniowała orkierstra p. Pinkertównie do Ronda Donizettiego, wielkiej aryi Rossiniego i walca Gounoda z tą artystyczną dyskrecyą, która doskonale podpiera głos śpiewu nie tłumiąc go chałaśliwemi i niezgodnemi głosami instrumentów. Jestto wielką zasługą tej orkiestry, a raczej jej wysoce muzykalnego kierownika p. Hocka.

Do mazurka Chopina i piosnki francuskiej akompaniowała sobie sama p. Pinkertówna na rozstrojonem starem teatralnem pianinie.

Teatr był w górnych sferach szczelnie zapełniony. Droższe miejsca parteru nie zupełnie dopisały.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Matka Goethego.** Goethe w swoich pamiętnikach daleko częściej wspomina o swoim ojcu, niż o matce, przypisując jej mały wpływ na rozwój swojego serca i inteligencei. Matka Goethego odznaczała się dobrym humorem, wesołością i zdrowym rozsądkiem. To było wszystko. Lecz oto p. Paweł Bastier, Francuz, profesor w Królewcu, ogłosił drukiem dzieło, zatytułowane „Matka Goethego, podług jej korespondencyi". Nie od rzeczy więc będzie choć pokrótce zdać sprawę z tej książki, która w nowem oświetleniu może nam przedstawić matkę twórcy „Fausta". Według p. Bastier, listy pani Goethe są czarujące. To przesada. Są to listy proste, a nawet prostackie, pisane przez praktyczną mieszczankę, trochę ciekawą literatury. Czytane przez matki, mogą być dla nich wzorem, jak należy kochać dzieci rozumnie, i znosić szczęście ze spokojnym stoicyzmem. Największą zasługą matki Goethego było poruszanie się bez pozy w sławie swego syna. Trzeba jednak przyznać, że zdrowy rozsądek tej kobiety jest bardzo silny i nie dozwala jej ani na chwilę zawracać sobie głowy sukcesami syna. Najciekawszem jest, że nie zdaje się jej, jakoby Goethe był jedynym geniuszem w Niemczech.

„Ty i Schiller — pisze — sprawiacie mi zawsze wiele radości. Dzieła wasze przejdą do nieśmiertelności."

Ty i Schiller!... Jest to bardzo rozumne ze strony matki, którą miłość macierzyńska mogła zaślepić do bałwochwalstwa. Lecz oto co jest czarującego w takim liście: „Posyłam ci trochę nankinu na spodnie i kamizelki. Jest to tak piękny gatunek, iż nie dostaniesz nigdzie takiego. Muszę ci powiedzieć, że to była moja spodnica, ale skoro każesz przykrajać to i przerobić na siebie, nikt nie pozna, co było przedtem".

P. Ernest Charles zachwyca się, iż matka Goethego przygarnęła do siebie słynną Krystynę Vulpius, kochankę Goethego. — Lecz tak nie było. — Wprawdzie pani Goethe otworzyła swój dom dla Krystyny, ale dopiero wtedy, gdy Goethe się z nią ożenił, i gdy radość z poznania wnuka przełamała wstręt, jaki staruszka czuła do tej ślicznej i dobrej Krystyny. Wprawdzie nie robiła nigdy scen Goethemu z powodu tego stosunku, lecz tu okazywała tylko swój zdrowy rozsądek, a nie dowód dobrego serca.

Dział ekonomiczny.

Londyn. Izba niższa po dłuższej dyskusyi przyjęła rezolucyę Balfoura, przyjmującą brukselską konwencyę cukrową.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5305 sztuk. W tem było z Galicyi 529 sztuk, z Bukowiny 37. Przebieg targu był ospały, ceny spady o ½ korony.

Niesprzedanych pozostało 186 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 161 sztuk po 52—63 koron, 298 sztuk po 64—75 kor., 54 sztuk po 76 do 80 koron; buchaje podtuczone po 52—68 kor., krowy podtuczone po 50—68 kor., bydło hude po 36 do 52 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 25 listododa. Pszenica na wiosnę 7·78 do 7·79. Zyto na wiosnę 6.89 do 6·90. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·67 do 6·68. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie osłabione; pochmurno.

Budapeszt, 25 listopada. Pszenica na kwiecień 7·70 do 7·71. Zyto na kwiecień 6·67 do 6·69. Owies na kwiecień 6·37 do 6·38. Kukurydza na maj 5·78 do 5·79. Rzepak na sierpień 11.95 do 12·05

Chęć kupna umiarkowana, oferty ograniczone, usposobienie spokojne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Wszechniemcy, jak było do przewidzenia, odrzucili „a limine" ugodę wszelką w sprawie języka urzędowego. W wydanym wczoraj komunikacie oświadczają:

„Posłowie wszechniemieccy zachowują się jak najbardziej odpornie wobec podjętej przez posłów niemieckich z Czech akcyi ugodowej. — Wszelkie uchwały, któreby na tych konferencyach zostały powzięte, uznają za nieważne i powtarzają ponownie już kilkakrotnie wypowiedzianą zasadę, że przed zabezpieczeniem niemieckiego języka państwowego wykluczone są wszelkie rokowania w kwestyi językowej. Przez poszczególnych członków stronnictwa niemiecko-postępowego i ludowego zamierzone przyznanie czeskiego języka wewnętrznego wykluczałoby z góry niemiecki język państwowy".

Kronika lwowska.

Lwów, 24 listopada

Pomnik Mickiewicza we Lwowie stanie, podług uchwały Rady miejskiej, na osi teatru, na wałach Hetmańskich, w koszu kwiatowym, obok gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. — Polerowanie części granitowych kolumny jest już na ukończeniu w pracowni pani Szimserowej — i skoro tylko komitet obejmie w faktyczne posiadanie wyznaczone mu miejsce, rozpocznie się bezzwłocznie ustawianie pomnika. — Na odlewy bronzowych części pomnika potrzeba jeszcze koron przeszło 40.000. Od zebrania tej kwoty zależy wykończenie pomnika, który stanąć może już w maju 1903 r., jeżeli składki dopiszą, a spodziewać się należy, że nastąpi to niezawodnie.

Z politechniki. P. Eugeniusz Malisz, rodem ze Lwowa, na podstawie rozprawy „O mierzeniu i obliczaniu objętości odpływu" i po odbyciu egzaminu ścisłego, otrzymał dziś w politechnice stopień doktora nauk technicznych.

Modrzejewska wystąpi we czwartek w „Gnieździe rodzinnem", potem jako Adryanna Lecouvreur, a na pożegnanie jako lady Macbeth. Dyrekcya zaprosiła p. Żelazowskiego, aby odtworzył Macbetha.

Fundusz secesyjny ruskich akademików we Lwowie. Dwaj członkowie komitetu, który zarządza funduszem, zebranym na pomoc dla ruskich secesyonistów z wszechnicy lwowskiej, pp. dr Jarosław Kołaczkowski i prof. Włodzimierz Szuchewicz, ogłaszają w pismach ruskich, że z komitetu wystąpili. Jako powód, podają rezolucye, powzięte przez akademików, a które, jak wiadomo, protestują przeciw uchwale komitetu, przeznaczającej resztę niezużytkowanych pieniędzy na wsparcie dla młodzieży akademickiej. Studenci domagają się, aby tę resztę przeznaczyć na zasiłki dla włościan, którzy ucierpieli w czasie strejku rolnego.

„Akademiczna Hromada" stowarzyszenie rusko-ukraińskich akademików we Lwowie, odżyło nanowo. Jak wiadomo, rozwiązało się ono z okazyi secesyi młodzieży ruskiej z wszechnicy i wyjazdu jej ze Lwowa. Wczoraj przy udziale 108 studentów zorganizowano Towarzystwo na dawnym statucie. —

W obradach poruszono kwestyę subwencyi, jaką Wydział krajowy wypłaca Towarzystwu na mocy uchwały sejmowej. Żalono się, że ta subwencya jest znikomo małą w stosunku do zapomogi, jaką otrzymują akademickie stowarzyszenia polskie i powzięto uchwałę, ażeby na przyszłość odrzucić ją, gdyby miała być i nadal zbyt małą. — Zebranie zakończył prof. Hruszewski gorącem powitaniem wskrzeszonego Towarzystwa, które w tak wysokim stopniu przyczyniło się do obywatelskiego i narodowego uświadomienia młodzieży." „Akademiczna Hromada" była ogniskiem, z którego wychodziły wskazówki w sprawie zeszłorocznej secesyi. Zgromadzeni opuścili salę z pieśniami „Szcze ne wmerła Ukraina" i „Ne pora Moskalom taj Lachom służyty".

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Dla szczęścia".
We czwartek: „Gniazdo rodzinne" Hermana Sudermana (występ Modrzejewskiej).

(Telefonem 25 listopada).

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej uchwalono w sprawie budowy kanału Kraków-Bogumin przyłączyć się do uchwały Rady miasta Krakowa.

Delegatem do krajowej Rady kolejowej wybrała Izba ponownie p. Piepesa-Poratyńskiego. W sprawie upaństwowienia kolei północnej od 1 stycznia 1904 r., po przemówieniu p. Baczewskiego, uchwalono, aby Izba żądała upaństwowienia tej kolei od 1 stycznia 1904 roku. Uchwałę tę przyjęto jednogłośnie.

Lwów. Wydział krajowy zwołał na dzień 3 grudnia ankietę, na godzinę 10 rano do gmachu sejmowego dla obrad, w jakim kierunku możnaby przeprowadzić oszczędności i jakie są niezbędne inwestycye w szpitalach krajowych i jak należałoby urządzić nadzór nad szpitalami, a wreszcie jak zmienić dzisiejszy system gospodarki funduszu krajowego na cele zdrowotne.

Manipulanci magistratu lwowskiego wnieśli do Rady miejskiej petycyę o polepszenie ich bytu.

Gra w karty.

Lwów. „Dziennik Polski" dowiaduje się, że przed kilkoma dniami policya tutejsza przychwyciła w jednej kawiarni nowe towarzystwo, złożone z czterech osób, na grze hazardowej.

Lwów. Rozprawę karną o grę hazardowną w karty, która się miała odbyć 19 b. m., odroczono do 6 grudnia. Odbędzie się ona w sądzie powiatowym w sekcyi trzeciej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 25 listopada.

Lwów. Z Przemyśla donoszą, że przełożeństwo zboru izraelickiego postanowiło onegdaj zaprowadzić w biurze zboru urzędowy język polski.

Wiedeń. Bawi tu deputacya z Jasła pod przewodnictwem hr. Skrzyńskiego w celu poczynienia odpowiednich kroków u rządu w sprawie budowy kolei Jasło-Dębica.

Wiedeń. Dziś toczy się w Mostach (Brüx) głośny proces Wolfa przeciwko Schalkowi o rzekome oszczerstwa, zawarte w broszurze Schalka.

Bruksela. Stan hr. Flandryi, który w sobotę rażony został paraliżem, jest tak groźny, iż lekarze obawiają się rychłej katastrofy. (Filip hr. Flandryi, brat króla Leopolda i ojciec następcy tronu Alberta urodził się w roku 1837 i liczy obecnie 65 rok życia. Prawa swego do tronu zrzekł się na korzyść syna swego przed kilku tygodniami. Przyp. Red.).

Pożar w kopalniach nafty.

Lwów. Do dzienników tutejszych donoszą, że pożar nafty w Borysławiu został wczoraj zlokalizowany. Ogółem padło pastwą płomieni 17 wież wiertniczych, 4 należące do akcyjnego Towarzystwa, 5 do firmy „Sroczyński i Bogusz", 3 do firmy Męciński i Płocki, Sroczyński, Suszycki i Spka, 3 do firmy Sroczyński i Fibich, jedna do firmy T. Łaszcz i Spka, jedna do firmy Perkins Mc. Intosz. Oprócz tego spłonęło kilkadziesiąt zbiorników na 1 do 6 cystern i kilkadziesiąt mniejszych i większych budynków. Szkoda wynosi około 1 miliona koron i była w większej części ubezpieczoną.

Sytuacya.

Wiedeń. Sytuacyę uważają dziś w kołach parlamentarnych jako pomyślniejszą, niż była jeszcze wczoraj, a to z tego powodu, iż Niemcy widocznie zmiękli wobec groźby rządu, iż narzuci Izbie nowy regulamin i rozszerzy autonomię krajów. Z drugiej znów strony uważają dzisiejszą mowę dra Koerbera za groźbę pod adresem Czechów.

Wiedeń. Komitet „pojednawczy" niemiecki odbędzie dziś wieczorem posiedzenie w celu załatwienia pozostałych jeszcze kwestyj spornych.

Wiec szynkarzy.

Wiedeń. Na odbytym tu wczoraj wiecu szynkarzy austryackich przemawiali jako delegaci szynkarzy galicyjskich: radca miejski Miedniak z Krakowa oraz Janowicz i Schilling ze Lwowa. Wiec przyjął kilka poprawek do przedłożenia rządowego przeciwko pijaństwu, oraz rezolucye w sprawie wyeliminowania handlu napojami wyskokowemi z handlu towarami mieszanemi, w sprawie zniesienia podatku szynkarskiego, w sprawie zniesienia godzin zamknięcia w sobotę wieczorem aż do czasu, kiedy ustawa przeciw opilstwu wejdzie w życie. Uchwalono wreszcie założyć związek wszystkich szynkarzy wódką całej Austryi, a uchwały powzięte przedłożyć Radzie państwa.

Interpelacya Koła polskiego w Berlinie.

Berlin. Koło polskie w parlamencie niemieckim wniosło interpelacyę, obejmującą trzy sprawy, a mianowicie brutalne obchodzenie się z uwięzionymi redaktorami polskimi, szykanowanie ludności polskiej w urzędach stanu cywilnego i bojkot przedsiębiorstw polskich przez władze wojskowe.

Hr. Bülow paktuje.

Berlin. Dziś odbędzie się u kanclerza hr. Bülowa druga konferencya parlamentarna w sprawie nowej taryfy cłowej; rząd spodziewa się, że na tej konferencyi skłoni nareszcie większość do ustępstw po swej myśli.

Testament Kruppa.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi, że w poniedziałek otwarto w Essen testament Kruppa, w którym zawarowane jest dalsze prowadzenie przedsiębiorstw w dotychczasowej formie.

Strejk we Francyi.

Clermont Ferrant. W całym rewirze węglowym strejk całkowicie ustał.

Niemcy opuszczają Szangaj!

Wiedeń. „Daily Mail" dowiaduje się, że komendant załogi niemieckiej w Szangaju otrzymał rozkaz, aby przygotował wszystko do rychłego opuszczenia tego miasta.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłoszono liczne wnioski i interpelacye.

Czesi zgłosili nagłe wnioski: 1) z powodu uchwał, zapadłych na ostatnim wiecu gospodnio-szynkarskim w Wiedniu; 2) w sprawie rewizyi spółek zarobkowych i gospodarczych; 3) w sprawie ustawy o domokrąstwie; 4) o podjęcie pierwszego czytania projektu noweli prasowej.

Górski zgłasza wniosek (zwykły) w sprawie zmiany ustawy o wymierzaniu podatku domowo-czynszowego w Krakowie.

Breiter interpeluje z powodu rzekomych nadużyć ambasadora perskiego w Wiedniu Nerimana Khana.

Piwo i płace nauczycieli.

Z kolei przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Kramarza w sprawie odmówienia sankcyi cesarskiej uchwalonemu przez Sejm czeski projektowi ustawy o podatku od piwa, który przeznaczony został na uregulowanie płac nauczycielskich.

Kramarz, uzasadniając wniosek swój, zaznacza, że odpowiedź prezydenta ministrów Koerbera, udzielona przed kilku dniami deputacyi posłów czeskich i niemieckich, wskazuje na niedopuszczalność związku między zdolnością do pracy parlamentu a uchwałami Sejmu czeskiego i na załatwienie przygotowanego podwyższenia podatku od piwa w drodze § 14. Należy stwierdzić, z czyjej winy nauczycielstwo w Czechach ponosi szkodę.

W końcu przedstawia mowca obszernie sprawę podatku od piwa w Czechach i zwraca się przeciw temu, że czysto finansową sprawę zmieszano z sytuacyą polityczną.

Szef gabinetu dr Koerber oświadcza, że mimo wielkiej radości, że obie strony w Czechach w tej sprawie postępują wspólnie, wzmacniając przez to przekonanie, że także na innych polach krajowych i ekonomicznych wspólna praca w interesie kraju byłaby możliwą — rząd w pierwszej linii musi uwzględnić położenie budżetowe państwa. Mowca wskazuje na to, że państwo z podatku od piwa miało pewne korzyści, co uchwała Sejmu czeskiego uniemożliwia.

Rząd jest bardzo życzliwie usposobionym względem nauczycieli i dlatego zgodził się na takie podwyższenie podatku od piwa, jakie właśnie jest potrzebnem dla podwyższenia płac nauczycieli. Jednak obecne położenie parlamentarne nie pozwala liczyć na pewne, że rząd w razie, gdyby dla wzrastających potrzeb był zmuszony oglądnąć się za powiększeniem dochodów państwowych w sposób, oszczędzający ludność, mógłby w parlamencie chociażby obrady przeprowadzić nad takiem przedłożeniem. Dlatego też nie można narażać państwa, aby kiedykolwiek mogło popaść w deficyt. — Rzecz miałaby się naturalnie inaczej, gdyby znowu podjęto normalne prace i przyspieszono je.

Wiedeń. Izba poselska jest chwilowo bez porządku dziennego, ponieważ po załatwieniu dzisiejszych wniosków nagłych, pozostało jeszcze 52 wniosków czeskich i 3 niemieckie, których pierwszeństwo nie jest jeszcze rozstrzygnięte i ustanowione.

Wiedeń. Z powodu pożaru w Borysławiu wniosło Koło interpelacyę tej treści, ażeby ze względu na przesilenie w galicyjskim przemyśle naftowym rząd wyznaczył odpowiednią kwotę na zapomogi dla robotników, w przemyśle tym pracujących, a chwilowo cierpiących niedostatek.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 25 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 50	117 20
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 60	99 60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	93 90	94 90
4½% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj	101 75	102 75
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530 —	538 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	564 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100 75	101 25
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	100 50	101 —

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Małżeństwo i jego dzieje.

Napisał *Prof. Witołd Schreiber.* **Z licznemi ilustracyami w teksoie.**

Cena kor. 4, z przesyłką kor. 4·50, w oprawie ozdobnej kor. 5·50, z przesyłką kor. 6.

Treść niektórych rozdziałów:

Część I.

Określenie małżeństwa. Promiskuizm. Wrzekome zabytki promiskuizmu: Podania starożytnych. System prawa macierzystego. Rozwiązłość płciowa u ludów pierwotnych. Święta prostytucya. Związki kazirodcze. Niepewna wartość dowodów. Trudność badania. Wpływ cywilizacyi europejskiej. Podania starożytnych w świetle krytyki. Prawo macierzyste. Władza ojcowska. Couvade i jego znaczenie. Powstanie systemu prawa macierzystego. Rytualny coitus. Menses w wierzeniu ludów pierwotnych. Menses u starożytnych. Menses u dzisiejszych ludów cywilizowanych. Próba wyjaśnienia jus primae noctis u ludów pierwotnych. Hipotezy Westermarcka i Mc. Sennana. Prostytucya gościnna i jej powstanie. Czystość u ludów pierwotnych. Czystość w pojęciu dawnych Słowian. Panna jako przedmiot wzgardny. Rozluźnienie obyczajów jako zjawisko wtórne. Masturbacya u ludów pierwotnych. Związki kazirodcze. Różne stopnie pokrewieństwa, jako przeszkoda do zawarcia małżeństwa u ludów pierwotnych. Przynależność do jednej fratryi lub klanu. Wspólność narzecza lub imienia. Stosunki przyjaźni. Pobratymstwo. Pokrewieństwo mleczne lub wychowawcze. Kara za wiarołomność małżeńską. Brak bezładu płciowego w świecie najwyższych ssaków, a zarazem i najniższych ludów pierwotnych. Niekrytycyzm w przypuszczeniu o istnieniu doby bezładu płciowego.

Część II.

Pierwsi ludzie. Zmysł towarzyski u małp. Życie rodzinne najniższych ludów. Okresowość płciowa u zwierząt dzikich i udomowionych. Okresowość płciowa u ludów pierwotnych i ślady jej wśród ludów cywilizowanych. Kaaro i taniec księżycowy. Holi. Magh-Parah. Narrenfest. Święto Thamusa. Uroczystość u Słowian. Krzywa koncepcyi w Europie. Wiosna jako czas okresowości u pierwotnego człowieka. Walki o samicę. Wielożeństwo u zwierząt. Walki o kobietę wśród ludów pierwotnych. Wielożeństwo jako najpowszechniejsza postać związków płciowych. Jednożeństwo a ubóstwo. Wielożeństwo u starożytnych. Sprzeczność z hipotezą Westermarcka. Poliginia jako wyraz władzy. Stanowisko ojca w rodzinie pierwotnej. Małżeństwa czasowe. Małżeństwo okresowe. Małżeństwa próbne. Zmiana pożywienia, wpływ jej na stosunki rodzinne. Pierwsze towarzystwa. Stanowisko kobiety. Kobieta jako matka. Macierzyństwo w pojęciu u ludów pierwotnych. Rodzina pierwotna. Plemiona australskie. Wierność małżeńska. Stosunki płciowe i endogamia o cechacz eksogamii. Dobór naturalny jako czynnik utrzymujący związki towarzyskie. Wyjątkowo warunki ekumene. Poliandrya. Nierównowaga płci. Hipoteza Dusinga. Poliandrya czasowa. Hipoteza Talboy'a i Wheelera. Poliandrya u starożytnych. Prądy rozkładowe. Eksogamia. Pierwotne związki łowieckie. Stowarzyszenia młodzieńców. Zabytki związków młodzieńczych. Powstanie eksogamii w tłomaczeniu Westermacka. Hipoteza Morgana. Samozapylanie u roślin. Szkodliwe następstwa samozapylania u roślin. Zgubne skutki parzenia pokrewnych sobie zwierząt. Pierwsze małżeństwa eksogamiczne. Małżeństwo przez porwanie. Australczycy. Echo małżeństwa przez porwanie w uroczystościach weselnych słowiańskich. Małżeństwo przez uwiedzenie u ludów pierwotnych i narodów cywilizowanych Objawy szczątkowe w ceremoniach weselnych w Polsce i na Rusi. Małżeństwo przez wymianę. Ludy pierwotne. Małżeństwo służebne. Ślady jego w pieśniach polskiego ludu. Małżeństwo służebne a kupne. Małżeństwo przez uprowadzenie lub porwanie a małżeństwo kupne. Ceremonie weselne jako skarbnica tego rodzaju zabytków. Hipoteza Spencera. Baszia. Małżeństwo przez kupno w właściwem znaczeniu tego wyrazu. Małżeństwo kupne u ludów cywilizowanych współczesnych. Małżeństwo kupne w wiekach średnich. Małżeństwo kupne w Anglii przy końcu ubiegłego stulecia. Świat starożytny. Ślady małżeństwa przez kupno w ceremoniach weselnych u Słowian. Podarunki zwrotne jako źródło posagu. Posag. Możliwa zamiana ról. Dodatnie strony małżeństwa przez kupno. Prąd ku jednożeństwu. Wyniesienie stanowiska kobiety. Stosunki tego rodzaju u ludów pierwotnych. Monogamia o cechach wielożeństwa. Dobroczynny wpływ okupu. Trudność rozwodu. Moralna strona jednożeństwa. 2424 2 10

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.